

Kwestionariusz
"Lagiernika" z L.S.S.R.

Dane osobiste.

1) Kładyszkar Kurowski, pomocnik, urodzony w 1900 r.
nauczyciel, żonaty.

2) Data i okoliczności aresztowania.

Aresztowany d. 27. VII. 1940 r. w Knyszynie, woj. białostocki.
Korwany zostałem do Knyszyna przez N.K.W.D. mby celom
ziornia dodatkowych strategii, pominiętych w moich
zrewanizach przy spisie ludności. Prześledzenie, na którym
namawiano mnie do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego, i powodem
mojej odmowy, skończyło się aresztowaniem. Przyjęcie obywatelstwa
sowieckiego było dla tego aktualnym (co do mojej osoby), gdyż
byłem tzw. "bicieńcem", ~~ponieważ~~ po ucieczce z niemieckim
(21. IX. 1939) za takiego się podawałem.

3) Warunki więzienia i obozu.

Po aresztowaniu przez 10 dni trymano mnie w więzieniu
w Knyszynie, po czym odesłano mnie wraz z kilkoma
innymi więźniami (za samą kategorię przestępstwa) do
więzienia w Białymstoku, gdzie trymano mnie
przez 6 tygodni. Mniej więcej w połowie sierpnia
przygotowano mnie do transportu odchodzącego do re-
publiki Comu i po przejeździe 4-tygodniowej podróży
zamknięto w poprawczym obozie pracy w miejscowości
Koziejel, Ustronimski rejon.

4) Opis więzienia obozu.

Więzienie w Knyszynie było najgorszym więzieniem, nato-
miast w Białymstoku trymano mnie w kasiołku garni-
zonnym, zamienionym na więzienie. Ludzie spali na gołej
podłodze, dostawali jeden na drugim, zastrzeżone potrzeby na-
turalne w jednym z kątów. Represyjne kuby więźniowie wy-
monili, filmowani przez N.K.W.D. O przeszkodach nie było mowy.
Okien nie było wcale stworzyć. Słabni mieli z gorzka i
zaduchem. Rano otrzymywaliśmy i wiewi litera herbaty
z dodatkiem cukru i 400 gr. ciemnego chleba. W południe
skato psie litera miedziwej supy (kasa) i wieczorem samą herbatą.

W ciągu dnia wielu wyrostywan nałodnic, które panta-
 rali się kilkakrotnie. Po sekcji tygodniach wywierono nas
 do poprawy oboru pracy (isprawidłnyj tagier) w Com. Obór
 poborony był w głębokich lasach. Budyńki drewnia-
 ne, zbudowane z okręglaków. Niektóre wkopane w ziemię,
 tak, iż tylko dachy wystawały na powierzchnię. Okienka
 w budyńkach były malownicze (średniości służy), tak, iż
 wewnątrz nich panował mrok. ~~Do obydwu stronach baraku~~
 krótkie ścieżki baraku sięgnęły się piękne przyręce, na
 których spaliśmy bez pościeli i przykrycia. Krowy, psy,
 plunkry i szczury rosły się w szparach i dziurach baraku.
 Na środku umieszczony był piec żelazny (rodzaj beczki
 blaszanej), w którym w nocny palono drewnem. Podłoga
 była drewniana, od czasu do czasu myta przez więźniów,
 a raczej skrobana z zalegającego jej błota.

Pełniej przedstawił się oborowy szpitalik, zw. „stancjonar”
 gdzie i by były duże, widne, czyste z osobnymi łózkami
 dla chorych oraz z pościelą i kielichami.

~~Życie w oborze, w więzieniu.~~

Skład więźniów.

Króćca więźniów przeważali Żydzi. Było także trochę
 Białorusinów i Ukraińców. Krowcy stawali skarani
 za odmówienie przyjęcia obywatelstwa sowieckiego.
 Pośród umysłowy był rolnik, od inżynierów, adwokatów,
 lekarzy i profesorów, po prostu romiszczików, robotników
 i kupców, do drobnych handlarzy i ludzi bez określonego
 zawodu i zajmowanego zawodu społecznego. Pośród moralny
 był natomiast niemal jednokrotnie wyjątki. Krowcy, bez wy-
 jątków odciągali się do „raju” sowieckiego i z pełną swi-
 domością wstępi na ramię ciępię, byle w przyszłości, nie
 zamknąć sobie, przez przyjęcie obywatelstwa sowieckiego, drogi
 powrotu do Polski. Co prawda, to później niektórzy zawa-
 metali się, lecz to były jednostki, ogółem bez względu
 na warunki w jakich żył i bez względu na mając na-
 dzieję przetrwania, aż do lepszego jutra, Przeważały
 natomiast powzięte postanowienia. Najemne straszenie,

szczęśliwie na porędku, były wyrocz i celnie. Jedną dru-
 giemu spierzył z bezinteresowną pomocą w każdym wypadku.
 Później nadsza, głód, wstrętność, zmęczenie, obniżony
 skalę zainteresowań ~~się~~ cudzymi nieszczęściami, w każdym
 jednak razie nie pozwoliły odmówić prośbom pomocy,
 jeżeli to było w możliwościach przynajmniej. Ciekawe było
 obserwować zmiany, jakie nastąpiły nie tylko w malinkonten-
 tach i nieradostwo, które zawsze mieli w do kryty-
 kowania w ustroju Polski - lecz przede wszystkim
 w ideologii komunistach, Żydach i Polakach, którzy -
 jak mi się wydawało, siedzieli w Polsce w wierzeniu w
 komunizm. Tak jedni, jak i drudzy otwierali otwarcie,
 że łaba spędzone w więzieniu i na propagowaniu komunizmu
 uważają za zamorowane w najgłupszy sposób i że oni,
 komuniści, kiedy przyjęli się ustrojowi komunistycznemu,
 wzięli równie w obrotach, niż w tym ustroju żyć!
Życie w więzieniu i w obozie.

Życie w więzieniu, już w kilku słowach naszkicowałem,
 dodam tylko, że nie wiedzę co nas czeka w obozie,
 modliłbym się, aby już czymś prędzej wystano nas na
 wolność, tak, jak po kilku miesiącach pobytu w obozie
 pracy, marzeniem ^{moim} było dostać się do więzienia.

W obozie, w którym mnie zamknięto, było około 1500 lu-
 dzi, w tym kilkudziesięć kobiet. Nas, obywateli polskich było
 187, tj. 4 Polaków i 183 Żydów. Podzielono nas na bry-
 gady robocze, od 30-40 ludzi liczące, wyznaczając ba-
 raki i mieszkalnie. Po komedii badania lekarskiego, na
 którym poddawaliśmy różne klasy zdolności do pracy
 fizycznej, a wszyscy uznani byliśmy robić wszystko,
 bez względu na zdolności fizyczne i strymany klasę,
 pognani zostaliśmy do pracy w łazni. Rano o godz. 3³⁰
 pobudka (padam). Oplukawszy ręce i twarz w troczie
 lodowatej wody (o wodę było brudno! Przywołano beczkami
 z odległości 2 km.) szliśmy do kuchni po śniadanie,
 na które składano się przeważnie 300 gr. ciemnego
 gliniastego chleba i 1/4 litra brzo. „rupy” - To jest

gorącej wody w której czasem można było znaleźć kilka ziarenek kaszy lub kilka włośników kiszonej kapusty. O godz. 4³⁰ lub o 5⁰⁰ (kalendarz od początku roku) zbierano przed bramą oboru. Po zebraniu się Brygad, obliczeniu ilości ludzi w każdej Brygadzie, zaprowadzeniu na wartownię i objeździe Brygad przez konwojenta, wymarsz poza rejony oboru do pracy. W czasie marszu do pracy Brygady szły trójkami lub rzędem w szeregu milczącym, gdyż przekroczenie zakazu, równało się uderzeniu kolby w plecy lub kark. Po przyjeździe na miejsce pracy (nawodniła strzymywano ich zaser za bramą) konwojent wyznaczał straż w której wódnę się było poruszać. Przekroczenie wyznaczonych granic groziło śmiercią, gdyż konwojent miał prawo strzelać bez uprzedzenia.

Praca była bardzo ciężka, chociażby już tylko dla tego, że pracowało się precyzyjnie w 35-40 stopniowym mrozie, a śniegu po ramiona i więcej. Przerwy godzin (od 6⁰⁰ rano do 6⁰⁰ wieczorem) bez przerwy trzeba było walczyć z dębem, ocierając z gałęzi i wódnę na wyznaczonych miejscach. Normy pracy były tak wysokie, że wyjeżdżali tylko z naszymi wódnymi, przerwami wódnymi, mogli wyrobić normę. Reszta stale nie dobiegała do normy, strzymując się to mniej i znaczenie gorszego porównania. Okie wyrobialiśmy porównanie ilości procentów (dziś już dobre ma pamięć, etc) strzymywali w naszym oborze 300 gr. ciemnego chleba, ~~z naszego~~ 1/4 litra „rupy” na dzień, nie będzie z tego tytułu walczeni od pracy. Ci, którzy wyrobiali normę, strzymywali, jak na stosunki „Tadziome” mieliby wyrobienie, to 900 gr. chleba i śniadania i obiedu porównanie (gęstsze, tłustsze i nasenne z karłowatym mięsem), lecz w stosunku do porównania wyrobienia, jaki trzeba było dać z siebie, aby na nie zapracować - absolutnie nie wystarczające.

Do 12 godzinach pracy przychodziliśmy doбору około
godz. 6³⁰. Posiłek wieczorny (obiadu w naszym oborze
nie było) składał się z 200 gr. chleba, 1/2 l. zupy
i tyliczki (dosłownie) gęstej kawy. Posiłek satodnienny
był w takim stopniu niezastawajemy, że ludzie sie-
kali z śmietniku kuchennym odpadkami jak np. nadgni-
tych ziemniaków, liści i gęstej kapuścianych, gęstej i ogorków
rybich (czasem gotowane zupę rybną), zjadali będkie wa-
surów, będkie przyprawiali jak kto umie. Ubranie,
jak na Łautejsie moory, było również niezastawajemy.
„mewiki ze starych opon samochodowych, spodnie wykonane
z ter. „fufajki” nie zabezpieczaly przed zimnem, tym bardziej
je i to, nie zawsze było w odpowiednim stanie wywalunie.

Pomieszczenia w nocy spaliliśmy na gołych deskach, bez
przykrycia, więc nawet i sen nie dawał organizmowi
pożądanego wypoczynku. Okie drzewnego, że nad sterylnymi
zesiadami, wymieszonymi z kulturalnego życia w Polsce,
po prostu braci gość instyktu czysto fizycznej natury,
a przede wszystkim i w pierwszym rzędzie - zaspokoje-
nie wiecznego głodu. Koleżanki wprost życia pierwsza
na tym cieple, gdyż niektórzy, o słabszych zasobach mo-
ralnych, po prostu krążyli, by ze sprzedawcy tradycyjnych
wreczy kupować chleb. W takich warunkach nie było
możny o życiu kulturalnym, o ile nie liczyć propa-
gandyjnych odczytów i zebrań, organizowanych przez
władze obozowe.

Stosunek władz N.K.H.D. do Polaków.

Stosunek władz N.K.H.D. do Polaków był zde-
cydowanie negatywny, po prostu sadystyczny. Z widoczny
przyjemnością uszczali się nad aresztowanymi, nie tyle
w znaczeniu fizycznym, ile moralnym. Wśród grupy areso-
wanych, o której ja najdowiedziałem się, mało było takich,
którzyby mogli powiedzieć, że w stosunku do nich wzięto
siły, w tej, czy innej formie, jednak sam widziałem
wielu, którzy z „doprosu” przychodzili tak wyzerpani

normow, ie po prostu słowa nie mogli wy dobyć z gardła. Rodzina te były emorg, pomierai na miel dokoiny - wano, w całym znaczeniu tego słowa - wirtueckej duszy, w szerególnie sadystycznym podjiciu do pracy. Pomierajze i mierajze z btoem wszystko co dla stworzka ^{jest} najizobse i najdrozse, z niekawoinz, poriodniabym bedaere, i ledziti pnsjawy reakcji i buntu duszy ludzkiej.

Lupetnie inaczej odnosily sie do nas wladze obzowe. I one bor najmniejszego porucenia humanitarnosci podchodily do nas, lecz outo sie, wiadnato, ze nie robiz tego specjalnie, umyslnie, lecz, ze im to jest wlasicire, wrodzone czy nabyte, tak gtsboko zapuscilo w nich korzenie, ie nawet popetnijze obrucienistwe nie widzieli ich, tak ich sposob patnienia na zycie wydawal ^{im} sie naturalny i wlasiciry. Zwsetq odnosili sie do nas tak samo, jak i do swoich obywateli, nie robize rodnej rozimiy, dopiero pozniej, podejrzemijze, ze ludcie nie chq pracowac (co do czego, do pewnego stopnia mieli racjz) zaczelz sie niechotnij do nas odnosic. Probowali pmer roznego odciepu pogodanki i oderyty, jak jui wyzej wspomniatem, wterbowac nes dla tych ideatorz komuniztych, lecz nie znaleli ani jednego, ktoszby posredzi na lep ich hasel.

Pomoc lekarska

Na choroby i niedomagania nie byli zbyt wulzi, podjinywajze symulacjz, lecz nalezily im oddac sprawiedliwosc, ze gdy komus udalo sie dostac do szpitala, to mow szau doryc starannq opieczq lekarskq. Tak siostry, jak i lekarze spetniali swoje obowiztki doryc sumiennie, tak, ze przebywajze w szpitalu, wszeciú nie tylko restaurowal sily fizyczne, ale do pewnego stopnia odryskiwal rownowage duchowq. Wist byt bor sprownania lepszy, pizec raryc derinnie, w sklad ktorego wchodzi to codziennie migro, maslo do chleba i cukier. Jednakze, nie mozna bylo dlugo przebywac w szpitalu,

gdzi chorych bylo bardzo duzo, a miyca malo. Duzo wzimio chorowalo na zapalenia, ciszkie odmrozenia i duzo umieralo. W ciggu roku zmarlo kilkadziesieczu, lecz narwisk nie pamistam.

Czy byla igernoc z krajem.

Lodnej. Kilka listow jakis wzimiovie otrzymali, to byly z Rosji. Z terenow zajetych przez Rosjs, czy Niemcow nie nie przychodzilo.

Kiedy zostal zwolniony i w jaki sposob dostal sig do Armii.

Zwolniony zostaiem 1. IX. 1941r. na podstawie amnestii, wyniklej z ukiedu polsko-rosyjskiego. Chciotem od razu dostac sig do Armii, lecz bolszewicy mi by nie przeska-
drajce, utrudniali dostanie sig do punktu zbornego.

W piernych dniach paradiernika zorganizowal sig transport do Burutuku. Wyjechotem z Comi tym transportem. W erwartym tygodniu jardy, gdy za kilka dni spodzieralisy sig do Burutuku, skierowano nas transport do Tashkientu, rekomo dla tego, ze Burutuk juz przepelniony, a w Tashkientu ^{organizuje sig} nowy punkt zborow.

^{przeanalizowal sig} Gdy przyjechalisimy do Tashkientu, ^{ze nie organizuje sig} nie - i nie wiadomo, czy i co kiedy bydzie sig organizowac. Potomieserano nas po kolhorach w poblizu Tashkientu, polecajce cierpliwie czekac. To oczekiwanie dluzjto sig niepomierne, gely i w kolhorach emusowano nas do pracy, za 300 gr. mgki jermiennej lub kukurydzianej dziennie.

Tym mionizec Pirata za wegotajja, gdy 6 lutego 1942 r. ogloszono mobilizacja. Komisja poborowa przed ktora stanalam unata mnie za zdolnego; wyslano mnie do Czekpaku, gdzie formowalo sig 8 dywizji piechoty. Tam zostatam weiclony do Armii.

Ok. p. 23. III. 1943 r.

H. Krawczyk